№ 152. Dąbrowa Górnicza. Czwartek 25-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 24 listopada

Mitrowica i Prisztina zajęte.

Słabsze ataki Włochów.

Ruch pod Rygą i Czartoryskiem.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na bojowisku rosyjskiem nic nowego.

NA FRONCIE WŁOSKIM.

Gorycki przyczółek mostowy stał wprawdzie także wczoraj pod żywym ogniem artyleryi i miotaczy bomb, ale w walkach piechoty nastąpiła przerwa, ponieważ Włosi nie atakowali. Tem zażarciej pasowano się po obu stronach Monte San Michele. Na północ od tej góry po południu silne zastępy włoskie wtargnęły w nasze pozycye, ale piechota styryjska i honwedzi przeszli do kontrataku i po pełnych zmian, szalonych walkach zblizka wyrzuciły wroga całkowicie.

Kilka ataków na samą górę San Michele i w okolicy San Martino odparliśmy, zadając wrogom bardzo ciężkie straty.

Próby ataków przeciw naszym pozycyom na Monte dei sei Busi zdusiliśmy natychmiast naszym ogniem. Na rozdrożną zaporę pod Zagorą miotał nieprzyjaciel ciężkie bomby, które wydobywały trujące gazy.

Na froncie południowo-tyrolskim Włosi ostrzeliwali znowu dworzec i starą część miasta Riva. Nasi lotnicy obrzucili bombami baraki i magazyny włoskie w Ala.

Na granicy Czarnogóry.

Nad górną Driną dzień przeminął spokojnie. Pod Pribojem wojska nasze wywalczyły sobie przejście na południowy brzeg rzeki Lim.

Na południowy zachód od Nowego Bazaru wojska austro-węgierskie kroczą naprzód ku granicy czarnogórskiej.

Mitrowica zajęta.

Wojska austro-węgierskie, kroczące doliną Ibaru, wyrzuciły nieprzyjaciela wśród gwałtownych walk z jego pozycyi na północny wschód od Mitrowicy i wkroczyły do tego miasta, przyczem wzięły 700 Serbów do niewoli, między nimi wielu oficerów.

Prisztina zajęta.

Także Prisztina została Serbom wydarta. Kolumna niemiecka wkroczyła do niej od północy, za nią wojska bułgarskie wkroczyły od wschodu.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA FRONCIE FRANCUSKIM.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodniem bojowisku nie zaszło nic istotnego.

NA FRONCIE ROSYJSKIM.

Przy wycieczkach na Bersemünde (na południowy wschód od Rygi) wzięliśmy **700 Moskali do niewoli** i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe.

Wypady rosyjskie **na północny wschód od Czartoryska i pod Buzbiszczami** odparte, **50 Moskali dostało się do niewoli**, 3 karabiny maszynowe wpadły nam w zdobyczy.

Zwycięskie walki na Kosowem Polu.

Mitrowica została zajęta przez wojska austro-węgierskie, Prisztina przez wojska niemieckie.

Serbowie zostali odrzuceni na zachód od Prisztiny przez rzekę Sitnicę (płynie przez środek Kosowego Pola).

Biuletyn urzędowy bułgarski.

SOFIA 23 listopada. (T. B. K.). Urzędowo donoszą:

Walki na Kosowem Polu trwają dalej. Zdobyliśmy 6 szybkostrzelnych armat, 2 szybkostrzelne działa polowe, mnóstwo amunicyi, materyału wojennego, oraz wzięliśmy wielką liczbę Serbów do niewoli. Na innych frontach położenie niezmienione.

Dnia 19 listopada wojska nasze zmusiły do spadku jeden z trzech hydroplanów nieprzyjacielskich, które przelatywały nad Ferendcik. Aparat spłonął.

Perspektywy powojenne.

Ogrom przemian we wszystkich dziedzinach życia, jakie sprowadzi tocząca się wojna, nie da się w przybliżeniu nawet ogarnąć ani przewidzieć. Niemniej myśl ludzka czyni nieśmiałe próby odchylenia rąbka przynajmniej zasłony i odcyfrowania zagadkowej przyszłości. Jak dalece sprawa ta budzi zainteresowanie w kołach naszego społeczeństwa, tego wskazywać i określać niema potrzeby. Każdy bowiem doskonale zdaje sobie sprawę, bądź zdawać sobie powinien, że do poprzednich warunków życia nie wrócimy w żadnym razie, a to dla nas jest rzeczą nieporównanie ważniejszą, niżli dla narodów państwowych. Zmiany w psychologii, organizacyi, stanie posiadania oraz wzajemnym stosunku już dziś są tak znaczne, że wykluczają możliwość powrotu do status quo ante.

Z pośród wielu zagadnień przyszłości powojennej często bardzo spotykać się przychodzi ze sprawą odbudowy kraju. Nie należy tutaj zapominać, że inaczej ona wypada, jeśli jest traktowana, jako zadanie państwowe, zgoła zaś inaczej, gdy się myśli o niej z punktu widzenia organizacyi społecznej, względnie prywatnej. W państwie odbudowa np. Prus Wschodnich dokonuje się według porządnie obmyślonego planu, systematycznie, stopniowo i wszechstronnie; inicyatywa przypada kołom kierowniczym, inicyatywa społeczna odgrywa rolę pomocniczą, a naturalnie im jest znaczniejszą, tem mocniej i skuteczniej uwzględnia się interesy społeczne.

Odbudowa kraju w naszych warunkach, gdzie ma się do czynienia z prowizoryami okupacyjnemi, bądź cywilnowojskowemi, ma się całkiem odmiennie. Stosowanie paliatyw, akcya zapobiegawcza zastępują planowość i systematyczność, co tem bardziej jest niepokojącem, że warunki powojenne stanowią znak zapytania, a od nich przedewszystkiem zależy dalszy bieg podejmowanych dziś w tym kierunku czynności.

Możnaby zauważyć, że losy i warunki powojenne są i dla mocarstw czynnych całkowicie w walce równie niepewne, jak dla nas, że przeto w dziedzinie odbudowy jednakie trudności oczekują wszystkich. Tak jest napozór. W rzeczywistości państwo rozporządza w tej mierze znacznie większym materyałem operacyjnym, niżli naród rozbity; ten w pracy zbliżyć się może do warunków działania państwowego o tyle tylko, o ile przyświeca mu wyraźna idea polityczna, w której całość angażuje swe siły i około której skupiają się usiłowania odbudowy, uwzględniające wszelkie dane realizacyi celu politycznego.

Odbudowa przecie kraju nie jest niczem innem, jak przygotowaniem dziś form i kształtów całego rozwoju narodowego na tle korzystnie uregulowanych stosunków z sąsiadami, t. zn. na tle równorzędności form egzystencyi narodowej. Odbudową kraju nie może być jeno przywrócenie do dawnego stanu spalonych wsi, zniszczonych fabryk, zdezorganizowanego rolnictwa, czy handlu. Gdy zadanie odbudowy tych tylko dotyczyłoby kwestyi, to w takim razie istotnem w pracy takiej byłoby odwoływanie się do pomocy i opieki tych czy innych władz okupacyjnych i cywilnowojskowych, odwracanie ciężarów podatkowych, zyskiwanie wszelakiego rodzaju ulg, propagowanie wewnątrz kraju oszczędności i gospodarności i t. p., a więc udowodnianie wszem wobec o niedołęstwie, słabości i nędzy żywiołu polskiego, wymagającego wiecznie i niezmiennie uznania, litości i współczucia dla swych nieszczęść.

Prace neutralne — akcya oświatowa i ekonomiczna—najistotniejsze w dziedzinie czynności odbudowy, wielkie mają znaczenie, ale bezdusznemi muszą one pozostać, jeśli nie stosować do nich miary własnej państwowości, budowanej własną krwią i ofiarą. Międzypartyjne rozproszkowanie społeczeństwa, tak dotkliwie dające się odczuwać w owych pracach neutralnych, wtedy tylko usunąć się pozwoli, gdy nad grupami zapanuje jedna idea wysiłku zbiorowego i zorganizowanego. W ogniu walki i poświęcenia zaginą niewątpliwie mętne swary i rozterki, prowadząc wszystkich ku wytężonej pracy we wszystkich kierunkach życia narodowego. Bierność i prostracya duchowa, tak boleśnie trapiące nasze stosunki, są niewątpliwie wynikiem owej dezoryentacyi w zakresie najwyższych zadań narodowych: czy walczyć o wolną przyszłość, czy jej tylko wyczekiwać.

Wychowywanie do nowego życia po wojnie nie da się uskutecznić jedynie przez kształcenie ludzi w stowarzyszeniach humanitarnych, oświatowych, kooperatywnych czy finansowych. Skierowywanie konsumpcyi do własnej produkcyi, wyrabianie zaufania do niej na wewnątrz i na zewnątrz — to wszystko zależy od stosunków politycznych, od form naszego istnienia, od skupiania sy-

wiołu polskiego, od granic, gwarantowanych traktatami, słowem od czynników, które dziś stwarzać należy i których trzeba używać świadomie.

W tym zakresie porozumienie społeczne sięgać winno jak najdalej i jak najgłębiej i nietylko porozumienie, ale i rozwijanie sprężystej akcyi wolnościowej. Ona dopiero zdoła nadać kierunek i ducha zadaniom i czynnościom odbudowy kraju i życia narodowego.

T. K.

N. K. N. a Koło polskie.

Czytamy w Piotrkowskim „Dzienniku Narodowym":

Naczelny Komitet Narodowy jest instytucyą polityczną obywateli, natomiast Koło polskie, jako klub parlamentarny austryackiej Rady państwa, jest instytucyą polityczną, o charakterze urzędowym. Z tej różnicy wypływają konsekwencye w działalności i stanowisku tych dwóch instytucyi. Konsekwencye te wynikają jednak bynajmniej nie z programu politycznego, program społeczeństwa polskiego jest bowiem jednolity, gdyż obie instytucye działają w obrębie Austryi. Również stosunek zasiadających i mających głos w tych instytucyach stronnictw nie odgrywa roli decydującej, ponieważ w praktyce życia politycznego czasu wojny nie uwydatniają się różnice, które z tego źródła wypływają, któreby w tym fakcie miały uzasadnienie. Decydującą jest — i prawdopodobnie będzie także w przyszłości — różnica w charakterze obu instytucyi: Koło polskie jest instytucyą polityczną urzędową, Naczelny Komitet Narodowy, instytucyą polityczną obywateli.

Wybuch wojny wykazał odrazu, że Koło polskie, właśnie ze względu na wytworzone przez wojnę stosunki, jest za szczupłą instytucyą. Stała się niebawem jasną potrzeba rozszerzenia jego ram, wszczęto też natychmiast narady, które doprowadziły do pomyślnego układu ze stronnictwami, grupami i związkami, stojącemi poza Kołem polskiem, rezultatem zaś owych układów było stworzenie Naczelnego Komitetu Narodowego.

Kierunek, w jakim poszło społeczeństwo polskie, okazał się zbawiennym. Zadania, przed jakiemi stanęło społeczeństwo polskie skutkiem wojny, przekraczały ramy instytucyi, stworzonych dla czasów pokojowych. Zrozumie to każdy, jeśli sobie uświadomi, że kwestya polska obejmuje nie tylko Polaków, pozostających pod jednym zaborem. W Legionach polskich walczą synowie Królestwa polskiego, wobec tego możliwem było zorganizowanie jedynie takiej instytucyi, która nie posiada charakteru urzędowego, jak się ma rzecz z Kołem polskiem, będącem klubem w parlamencie austryackim.

Nie może ulegać wątpliwości, że jakakolwiek zasadnicza rozbieżność tych dwóch organizacyi w polityce, przyniosłaby szkodę narodowi. Wydana w ostatnich miesiącach z okazyi zajęcia Warszawy przez Naczelny Komitet Narodowy w dniu 8 sierpnia odezwa i z tejże okazyi uchwalona przez Koło polskie w dniu 10 sierpnia b. r. rezolucya, są znakomitem udokumentowaniem ich jednozgodności w polityce polskiej. Stawiają one ten sam program; kto je jednak uważniej czytał, musiał zauważyć różnicę w stawianiu sprawy, różnicę, która wynika z urzędowego charakteru Koła polskiego, t. j. części parlamentu austryackiego i obywatelskiego charakteru Naczelnego Komitetu Narodowego, który stworzył Legiony jako symbol całej sprawy polskiej, sięgającej poza granice państw, w których żyją Polacy.

W miarę, jak Królestwo Polskie wyswobadzane było z jarzma rosyjskiego, ta organizacya polityki polskiej okazuje się coraz owocniejszą. W chwili, gdy nieskoncentrowane dotąd politycznie Królestwo polskie zdąża do zwartej organizacyi politycznej, aktualną staje się sprawa wytworzenia ciała, któreby ujęło w swe ręce kierownictwo polityki polskiej obu zaborów. Na razie w stosunkach politycznych między Galicyą a Królestwem Polskiem panuje znaczne ożywienie. Tu właśnie odgrywa Naczelny Komitet Narodowy pożyteczną rolę jako instytucya obywatelska, z którą układy i zespolenia nie pociągają za sobą takich konsekwencyi, jakieby powodowały z instytucyą o charakterze urzędowym drugiego państwa.

Organizacya polityki polskiej przeszła próbę w ciągu 15 miesięcy wojny. Próbę tę wytrzymała znakomicie. Dzięki niej, dzięki utworzonym przez N. K. N. Legionom, program polski zyskał najsilniejszą cechę, najsilniejsze potwierdzenie — cechę i potwierdzenie czynu wojennego.

Nieco o rublu.

Rubel, wszechmocny pan na blizko szóstej części globu ziemskiego, ma tak burzliwą przeszłość, jak żaden inny pieniądz na świecie.

Obecnie istnieją trzy rodzaje rubla: złoty, srebrny i papierowy; w przeszłości był jeszcze czwarty rodzaj: miedziany. Ten ostatni, pierwowzór następnych, urodził się w r. 1656, kiedy po wojnie polsko - moskiewskiej wyczerpały się wszelkie źródła dochodów moskiewskiego carstwa i nie było czem opłacać zaległości wojennych. Car Aleksiej Michajłowicz wydał ukaz, nadający monetom miedzianym przymusowy kurs rubla srebrnego. Pud miedzi kosztował wówczas 5 rubli, a bito z niego 312 rubli. Operacya ta była tak korzystna, że znalazła mnóstwo amatorów: te symboliczne ruble miedziane zaczęli podrabiać wszyscy: starzy i młodzi, bogaci i biedni, bojarzy i ludzie stanu podłego. Odkryto nawet fałszerstwa w mennicy carskiej. Maszynki do podrabiania stały się przedmiotem publicznego handlu. Daremnie rząd przedsiębrał najsurowsze środki przeciwko temu: 7,000 ludzi głową, 15,000 odcięciem rąk i nóg, wygnaniem lub konfiskatą majątku przypłaciło podrabianie rubli, fałszerstwa wzmagały się mimo to coraz silniej. Tylko przez pierwsze 2 lata szły one na równi ze srebrnemi, później wartość ich gwałtownie spada i stosownie do tego cena wszelkich towarów gwałtownie się podnosi. W Moskwie wybucha otwarty bunt drożyźniany. Już w roku 1663 rząd odbiera tym rublom najważniejszą gwarancyę ich wartości — opłaty podatków. Skarb przyjmuje je tylko za 1 kopiejkę srebrną.

Rubel papierowy zjawił się znacznie później.

Dopiero Katarzyna wydaje w r. 1768 manifest o wypuszczeniu asygnat na 2 i pół miliona, zabezpieczonych dwumilionowym funduszem wymiennym. Z początku asygnaty szły na równi z rublami srebrnymi, a nawet chętniej je przyjmowano od metalowych, lecz gdy w ciągu lat 16 ilość asygnat wzrosła do 20 milionów i wymiana ich została utrudniona, ceny produktów wzrosły tak dalece, że rząd widział się zmuszonym ogłosić, że więcej ponad 20 milionów asygnat nie wypuści, lecz obietnicy tej pod naciskiem konieczności państwowej, wywołanej wydatkami wojennymi i niemożliwością pokrycia ich podatkami nie dotrzymał, i do roku 1786 wypuszczono asygnat za 100 milionów. Aby wzmocnić zaufanie do tych asygnat, Katarzyna wydała manifest, kończący się następującemi uroczystemi słowy: „Uprawniamy samodzierżawną od Boga nam daną władzą i obiecujemy świętością słowa naszego cesarskiego za nas i za następców cesarskiego rosyjskiego tronu, że ilość asygnat nigdy i w żadnym razie nie przekroczy 100 milionów". Nie długo trzeba było czekać, aby należycie ocenić wartość uroczystego słowa cesarskiego, gdyż już w r. 1796 ilość asygnat wzrosła do 156 milionów, a kurs ich spadł do 46 kopiejek, w roku 1804 krążyło już 260 milionów, a w roku 1817 aż 836 milionów przy kursie 25 kopiejek.

Rząd rosyjski wielokrotnie, lecz zawsze nadaremnie usiłował usunąć ten wrzód — obiegu wewnątrz państwa podwójnej niejako jednostki monetarnej: rubla srebrnego o stałej wartości i papierowego o zmiennym kursie, nadaremnie dlatego, że... z pustego i Salomon nie naleje. Trzeba z całym naciskiem zaznaczyć, że ruble papierowe są najzwyklejszym długiem państwowym, w dodatku bezprocentowym i kurs ich w drobnym tylko stopniu jest zależnym od większego lub mniejszego funduszu rezerwowego, w daleko zaś większym stopniu zależy od całego ogółu długów, względnie wydatków i dochodów państwa, a ponieważ z wyjątkiem krótkotrwałych tylko przerw, od stuleci wydatki zawsze przewyższały przychody, przeto: 1) ogół długów rosyjskich stale wzrasta i 2) kurs rubli nie dał się nigdy ustalić na czas dłuższy, co dowodzi historya środków przedsiębranych w celach naprawy pieniężnego obiegu w XIX stuleciu.

Nie trzeba być wcale prorokiem, aby przewidzieć, co stanie się po obecnej wojnie z najnowszym rublem papierowym, cenionym jeszcze niedawno wyżej złota — podzieli on los swoich poprzedników: najpierw wstrzymanie wymiany, co z pewnością już nastąpiło, następnie spadek kursu i znów kiedyś w odleglejszej przyszłości trzecia dewalwacya, która nareszcie doprowadzi Rosyę do właściwej zmniejszonej jednostki monetarnej, zbliżonej do korony lub franka.

W bilansie rosyjskiego banku państwa z dnia 17 (30) maja 1915 r. figurują następujące pozycye:

Złoto w monetach, sztabach i asygnatach 1,574,000,000 rubli.

Złoto zagranicą 139,000,000 rubli.

Moneta srebra i miedziana 55,000,000 rubli.

Ruble papierowe w obrocie 3,416,000,000 rubli.

Ale to złoto wywędruje prędko z Rosyi do Ameryki i Japonii na opłatę zamówień wojskowych, a oprócz tego rosyjski preliminarz budżetowy na rok 1916 przewiduje deficyt 820 milionów, naturalnie po zaliczeniu do przychodów wszelkich możliwych i to bardzo wielkich pożyczek wewnętrznych i zewnętrznych, niedobór ten pokryje się jak zwykle w takich wypadkach nową emisyą rubli papierowych.

(Wiek nowy). *Inż. Józef Jaskólski.*

Przesiedleńcy.

Wojna zna jedno naczelne zadanie: zwycięstwo. Wszystko, co sprawie zwycięstwa szkodzi, musi być usunięte. Stąd cierpienia ludności cywilnej. Przy froncie ludność cywilna zazwyczaj nie jest cierpiana, zwłaszcza gdy dana armia nie jest pewna ludności. Korespondent „Berl. Tagblattu" opisuje takie przesiedlenie kilku wiosek z linii frontowej do wiosek, leżących o kilkadziesiąt wiorst za frontem, które były puste, ponieważ Moskale uchodząc zabrali z nich całą ludność. Opisujący to korespondent wojenny, służący w armii niemieckiej na froncie wschodnim, otrzymał rozkaz odprowadzenia taboru z trzech tysięcy ludzi. Wrażenia swe opisuje ze świeżością człowieka, który mówi o czemś całkiem dla siebie nowem:

Odtransportowanie na odległość 50 — 60 klm. na tyły armii wymaga całych dni, ponieważ małe konie mieszkańców, ciągnące wozy naładowane stosami gratów, na których siedzą staruszki i kobiety karmiące, nie mogą po tych piaszczystych drogach iść szybko. Dzieci, kobiety, mężczyzni, starcy biegną obok. Takich 400 wozów... jakież musi być tempo marszu! Długi na kilometry tabor skrzypiących wózków, zaprzężonych w małe koniki, i ten lud bosy, to sama beznadziejność. Widziałem starych oficerów polowych, patrzących na to ze współczuciem. Na szarej, nieskończonej wiejskiej drodze, pod szarem, wilgotnem niebem, w mroźnym wichrze ciągną ci ludzie ze swych wiosek rodzonych do celu nieznanego, w ciągłej trwodze, że koń odmówi posłuszeństwa, że koło pęknie i cały ich majątek zginie.

Tu biegną trzy dziewczęta, zasłaniając sobie twarz chusteczką z głowy od mroźnego wiatru, i pędzą przed sobą brudną, wstrętną świnię rodzinną. Tam dwie kobiety wloką ciężki wór z kartoflami, który im spadł z wozu i próbują go dopędzić. Inne kobiety kroczą skulone, dźwigając na plecach dzieci, a pod ramieniem jeszcze jakiś węzełek. Tam na szczycie wozu karmiąca matka ucisza niemowlę krzyczące, zasłaniając je przytem plecyma i roztwartym kożuchem od zimna.

Dziwna rzecz, jak tępi i obojętni są mężczyźni. Gdzie jest coś do zrobienia, to robią kobiety. Mężczyźni zajmują się tylko kierowaniem wozu. Napróżno chcę wpakować na wóz jakąś staruszkę. Nie można niczem zmienić jej równomiernego, tępego chodu. Nie patrzy na prawo ani na lewo, nie słucha. Zagłębiona w sobie, drobi naprzód. Jej twarz jest kamienna, głęboko poorana zmarszczkami. Oczy, które musiały widzieć całe pokolenia, są zimne, twarde i patrzą poprzez nas, jakgdybyśmy mieli znaczenie i wartość much, czy jednodniówek. Nie skarży się — tylko idzie krok za krokiem. Prawą ręką opiera się na lasce, lewą przyciska do piersi święty obrazek. Przed tym obrazkiem klękała pewnie jeszcze w dzieciństwie, on widział pewnie jej dzieci i wnuki. Jest to jej świętość, ważniejsza, niż jedzenie i picie. Więc niesie go z sobą, wszystko jedno dokąd, aż do grobu. Po trzech dniach marszu widzę jeszcze staruszkę z jej obrazkiem, idącą tym samym równomiernym, niemal upartym krokiem obok wozu. Jest coś heroicznego w tej starej sile i w cichem zdaniu się na los.

Wogóle w tych ludziach uderza wytrzymałość i odporność na pogodę i braki. Jest to lud jeszcze niemal pierwotny. Pięć dni byłem w marszu z blizko 3,000 ludzi, wśród których małe dzieci i stare kobiety; cztery nocy spędzili oni częściowo przy wichrze śnieżystym, tylko trochę ogrzewani przez ogniska obozowe i ściany na poczekaniu sklecone z gałęzi, na polu, — a nie widziałem ani jednego wypadku choroby. Tak samo zadziwiające są ich koniki.

Najpierw, gdy wziąłem nad tym taborem komendę z 20 konnymi żołnierzami, z rozkazem, ażeby ich przeprowadzić i potem osiedlić za frontem, myślałem, że z tą biedotą, z tymi wozami i końmi, nie przejadą nawet trzech kilometrów. A tymczasem po 5 dniach podróży nie straciliśmy prawie ani jednego wozu. Ci ludzie umieją sobie ze wszystkiem dawać radę. Złamie się koło, oni już mają inne, dyabli wiedzą skąd, albo załatają je jakoś i wóz znowu pcha się jako tako dalej. Oni też śpieszą się naprzód, bo wiedzą, że gdzieś tam będą mieli domy i pomieszczenie. I tak toczy się kolumna przesiedleńców, niejako sama z siebe.

Najgorzej jest z wymarszem. Nadchodzi rozkaz, że te i te wsi mają w ciągu trzech godzin być przesiedlone. Wsie obstawia się patrolami wojskowymi, gdyż inaczej wiele rodzin uciekłoby w lasy, gdzie pomarłyby z głodu. Podnosi się tumult w całej wsi, płacze, krzyki, zawodzenia. Potem rzucają się ludziska, żeby wszystko zabrać. Za dużo. Zrzucają z wozu. Potem wszyscy chcą jechać na wozie. Znowu trzeba ich zrzucać. Nareszcie kolumna „toczy się".

Gdy się zatrzymujemy na postój nocny, to samo: nieporządek, gwałt, chaos. Wydaje się, że nigdy się tu nie zrobi porządku. Ordynansi pędzą, ażeby przyprowadzić jeźdźców. Ci znowu klną, wściekają się, wpadają między wozy. Ja sam galopuję między wozy, łamiące porządek, krzyczę na ludzi za pośrednictwem tłumacza, że ich powywieszam, upiekę, nabiję na pikę, prę na nich koniem, że wszystko się rozprasza — jak pruski żandarm podczas zbiegowiska — i nareszcie udaje mi się doprowadzić do tego, że wszystko jakoś trzyma się kupy. Potem dzieli się wozy po dwadzieścia i ustawia rzędami. Po dwóch godzinach nareszcie wszystko uładzone i już za wozami, przy nich, między wozami płoną ogniska. Jeszcze dotąd jest to dla mnie tajemnicą, w jaki sposób ci ludzie, nie posiadający po większej części zapałek, potrafią tak szybko rozniecać ogień. Przecie i zapałkami nie tak łatwo rozpalić wilgotne drzewo. Dzieci natury!

Z rana, w południe, znowu ten sam chaos, krzyki, nieporządek. Ale już wieczorem idzie składniej, a następnych dni jak po maśle. Nareszcie po pięciu dniach spada nagroda za przebyte przykrości, a dla mnie wyzwolenie. Oto wioski, czekające na nowych mieszkańców. Są jak wymarłe, jakby się jechało przez kraj przeklęty. Ani jednego człowieka, gdzie tylko spojrzysz na pola. Z żadnego komina dym nie płynie. W domach wygląda tak, jakby złe tchnienie czarownika nagle wydmuchnęło stąd wszystko, co żywe i to podczas codziennych zajęć. Tu w rondlu resztki jedzenia, tam bielizna w balii. W małym ogródku niezebrana kapusta. W stodołach słoma, na polach kartofle. Ta pustka w przeciwieństwie do frontu wskazuje, że Rosyanie mieli jeszcze czas zabrać mieszkańców.

Do tych to opuszczonych wsi, których pola niezebrane będą broniły przed głodem, wprowadzamy przesiedleńców z frontu.

MARA.

Kiedy niedawnej przeszłości mara
Na wspomnień napotkam drodze,
Tak mię dziś trwożą jej lica szare,
Że kamienieję w tej trwodze.

— Tyżeś to, pytam, ty, rzeczywista
Wczorajsza dola Polaka,
Nie wid z piekielnych państw Antychrysta,
Nie snów szpitalnych majaka?

Ten łachman brudny, ta pierś zapadła,
Ta łza żebraczki plugawa —
Nie sąż to jakieś chore widziadła,
Lecz jawa — wczorajsza jawa?

A ona stoi — i drży — i milczy —
I patrzy we mnie bezgłośnie;
Lecz czuję: jakiś głód dziki, wilczy,
W straszliwych oczach jej rośnie.

Coś żują zwarte, potworne szczęki,
Zgrzytają kły jej zwierzęce—
Jakgdyby wszystkie przeżyte męki
W jednej uczuła dziś męce.

I nagle z pod jej zczerniałych powiek
Upiorny płomień wybucha —
A ja, choć wolny, choć nowy człowiek,
Padam przed bólem jej ducha!

— Weź wszystko! wołam w dzikiej katuszy,
Weź życie przed dniem zwycięstwa,
Lecz niech mi dłużej serca nie kruszy
Widok twojego męczeństwa!

Niech już nie patrzę na to robacze,
Powolne w nędzy konanie,
Bo jeśli jeszcze raz je obaczę,
Znieść szczęścia nie będę w stanie!"

I oto słyszę głuche jej słowa,
Słyszę głos martwy upiora:
— „Niechaj twa pamięć do śmierci chowa,
Coś rzekł dziś do swego wczora.

Oto w grób idę — lecz gdyby jeszcze
Raz wyrok zbudził mię twardy,
Umrzyj, a ducha nie daj mi w kleszcze,
Bo w twarz ci plunę — krwią wzgardy!"

Leon Rygier.

KRONIKA.

W komunikacie Kolumny Leg., zamieszczonym wczoraj w „Gazecie Polskiej", zaszła pomyłka w szczególności co do cyfry, na którą opiewa książeczka wkładkowa kasy oszcz. m. Krakowa № 309860, gdyż zamiast **43,707 kor. 98 h.** podano przez pomyłkę 41,681 kor. 30 h, — w następstwie tego i suma dochodu funduszu kolumny Leg. po dzień 17 b. m. przedstawia nie, jak mylnie podano, kwotę 44,789 kor. 26 h. lecz kwotę **46,815 kor. 94 h.**

Generalni inspektorowie gubernii w Królestwie. Z powodu znacznego zwiększenia się agend generalnej gubernii w Królestwie, utworzono posady generalnych inspektorów z ramienia generalnej gubernii, z siedzibą w Kielcach, Radomiu i Lublinie, na okręgi dawnych gubernii. Generalnymi inspektorami zamianowani: generał-major Adolf bar. Stillfried dla Kielc, generał-major Antoni Madziara dla Radomia, generał-major Karol Lustig dla Lublina.

Śmierć wybitnego socyalisty austryackiego. Dnia 22 b. m. umarł w Wiedniu ś. p. Leopold Winarsky, wybitny poseł parlamentarny i działacz socyalistyczny.

Jeszcze jeden dowód otrzeźwienia. W „Dzienniku Piotrogradzkim" p. Jan Dąbrowski, wychodząc z oświadczenia p. Rodiczewa w wywiadzie, zamieszczonym w „Głosie Polskim" zwraca się do członków t. zw. komisyi rosyjsko-polskiej i żąda od nich „likwidacyi" wszelkiego działania na szerszą skalę:

„Nie chcemy przesądzać — pisze — czy odesłanie sprawy polskiej na kongres jest jej zbawieniem i najtrafniejszem rozwiązaniem. Lecz nie ulega chyba wątpliwości, że uczestniczenia wybitnych działaczy polskich w pracach, którym wybitni działacze polityczni nadają znaczenie prowokacyjne, któremi usiłuje się zwęzić zakres aspiracyi polskich, przesądzić stanowisko Polaków, wygrać je jako atut przeciwko kongresowi — nie należy uważać za pożądane. Mamy aż nadto wiele powodów, by ufać więcej Europie, niż p. Miliukowowi, najmniej dopóty, dopóki jego poglądy nieulegną radykalnej modyfikacyi.

Należałoby, jednem słowem, jaknajśpieszniej zlikwidować całą tę smutną -prawę, rozwiać legendę „ważnej roboty". Wyłączyć z niej kraj, który w niej udziału nie brał, pozostawić na sobie odium tej sprawy, poświęcić własną goność, lecz ocalić godność narodu.

A w tym celu—nie drapować się w togę senatorską, nie stwarzać sobie sztucznej aureoli, lecz przeciwnie, sprowadzić siebie do właściwej miary. Im mniejszą rozległość przypisywać będziemy mandatom, im mniej znaczenia im przypiszemy, tem lepiej i tem łatwiej sprawa zostanie zlikwidowana".

„Głos narodu" pismem z 18 b. m. prosi nas o zamieszczenie następującego sprostowania:

„Szanowna Redakcyo!

Z powodu zamieszczenia w n-rze 143 Sz. Pisma W. Panów wzmianki, powtórzonej za lwowską „Gazetą Poranną", jakoby p. Cezar Zawiłowski, kierownik nowego pisma w Łodzi, był współwłaścicielem „Głosu Narodu", prosimy uprzejmie o wyjaśnienie czytelnikom, że wiadomość tę „Gazety Porannej" sprostowaliśmy natychmiast, gdyż jest ona nieprawdziwą. P. Cezar Zawiłowski był przez pewien czas zajęty w administracyi „Głosu Narodu", lecz stosunki te dawno się już zerwały, zaś współwłaścicielem naszego pisma nigdy nie był, ani nim nie jest. Dziękując z góry za położenie kresu niewłaściwej plotce, łączymy wyrazy poważania. Za Redakcyę Roman Woyczyński".

Kościół odbudowany przez jeńców rosyjskich. Podczas ofenzywy w sierpniu na okolice nadbużańskie wielkie szkody poniósł piękny kościół w stylu gotyckim w Toporowie. Rosyanie bez wszelkich względów dla naszych kościołów, ustawili tu na murze, otaczającym kościół, karabiny maszynowe, zmuszając tem artyleryę atakującą naszych wojsk do energicznego ataku na linię murów kościelnych. Niemniej jednak i rosyjskie szrapnele uderzały z drugiej strony w nawę, a ogólnym rezultatem tej strzelaniny armatniej były ogromne wyrwy w murze kościelnym, tak, iż jeden z głównych filarów kościoła wygiął się niebezpiecznie, zaczem rychła odbudowa zniszczonego kościoła nie cierpiała zwłoki. Dzięki energicznej akcyi tutejszego proboszcza, ks. kanonika Tymoczki, udało mu się uzyskać od władz wojskowych pomoc jeńców w odbudowie uszkodzonego kościoła. Zaznaczyć trzeba, że restauracya przy pomocy jeńców w zupełności się udała.

Wbicie gwoździa w „Rycerza żelaznego" w zastępstwie króla bułgarskiego. W niedzielę wśród wielkich uroczystości w obecności arcyks. Leopolda Salvatora, zastępców dyplomacyi, arystokracyi i generalicyi wbił poseł bułgarski w Wiedniu, p. Tonszew, imieniem króla bułgarskiego gwóźdź w Rycerza żelaznego (Wehrmann im Eisen) na Szwarcenbergplacu.

Przystąpienie Włoch do umowy londyńskiej. Reuter donosi z Paryża pod 23 b. m.:

Z Rzymu telegrafują, że Włochy przystąpiły do umowy niezawierania na własną rękę pokoju.

Francuzi o dyplomacyi angielskiej. „Sonn- und Montagsztg" donosi z Genewy pod datą 21 b. m.: Dzienniki francuskie wyrażają mniemanie, że siedzibą dyplomatyczną posłów mocarstw koalicyi może być jedynie i wyłącznie Paryż.

Angielska dyplomacya okazała się niedorosłą do wysokości zadania.

„Międzynarodowy banknot czwórporozumienia". „Temps" ogłasza projekt pewnego finansisty, zmierzający do stworzenia „międzynarodowego banknotu". Projekt ten wynurzył się był już kilka miesięcy temu, wtedy jednak nie był jeszcze tak aktualny, jak dziś, kiedy przesilenie w kursie wekslowym zaostrza się. Według tego projektu, nowy banknot miałby opiewać na walutę czterech sprzymierzonych państw, a więc na franki, liry, funty sterlingi i ruble. Równorzędność tych czterech walut opierałaby się na porównaniu złotych monet każdego z czterech państw, przy uwzględnieniu legowania metali i ciężaru. Każde z czterech państw musiałoby aktem ustawowym uznać pełną siłę płatniczą nowego banknotu, musiałyby sprzymierzone państwa zapewnić sobie efektywne posiadanie papierów wartościowych, towarów, warrantów, któreby stanowiły podkład dla pewnych banknotów. Każde państwo musiałoby oznaczyć kwotę, jakiej potrzebuje i za jaką chce gwarantować, poczem zarządzonoby emisyę banknotów na ogólną sumę tych kwot, pod kontrolą konsorcyum obywateli jednego z państw neutralnych.

Pomiary antropologiczne rosyjskich jeńców. Nauka wspiera wojnę, ale zarazem i sama przez wojnę wiele się uczy. Jednym z działów wiedzy ludzkiej, mającym obecnie szerokie pola do badań i studyów — to antropologia. W bogatym materyale ludzkim, jaki przedstawiają jeńcy wojenni, może uczony specyalista czerpać bardzo ciekawe i cenne spostrzeżenia.

Na jeńcach rosyjskich dokonywują obecnie uczeni niemieccy pomiarów, biorąc pod uwagę u każdego osobnika długość rąk i nóg, objętość korpusu etc. Z szczególniejszą zaś bacznością badają budowę, właściwości i rozmiary czaszki, łącznie z twarzą i jej cześciami składowemi. Dokładność obserwacyi jest stosowana zwłaszcza do przedstawicieli różnorodnych szczepów i narodów armii rosyjskiej. Odnosi się to do ludności Kaukazu, Syberyi, mongolskich szczepów z południowego Wschodu europejskiej Rosyi, etc.

Do pierwszych dni października zbadano w ten sposób 800Rosyan i 400 Małorusinów, przedewszystkiem zaś 2,304 osobników, należących do kresowych a mało znanych ludów rosyjskiego imperyum. Zbadano 350 Rumunów i Besarabczyków, 270 Gruzinów, Armeńczyków, Awarów, Ossetów, Swanów itp., dalej reprezentantów ludności, zamieszkującej między Wołgą a Uralem: Syryaków, Czeremisów, Permiaków, Czuwaszów, następnie z innych grup etnograficznych, Łotyszów i Litwinów, wreszcie Tatarów, Turkmenów, Baszkirów i t. p.

Prócz zapisę statystycznych, poczyniono wiele zdjęć fotograficznych, a nawet 160 figur gipsowych.

Podejrzany wulkan. Na drodze Bolonia — Florencya zauważono na wzgórzach w okolicach Bolonii po nocach jakieś znaki świetlne. Co gorsza zauważono, że od czasu do czasu rozlegały się stamtąd jakieś podejrzane huki. To wzmogło jeszcze czujność władz. Z pewnością szpiedzy. Trzeba ich schwytać. Wysłano trzech karabinierów (włoscy żandarmi), ażeby złapali zbrodniarzy. Nocą wyszli trzej zbrojni mężowie w kierunku miejsca, skąd znaki świetlne wytryskały z lasu. Znalazłszy się w pobliżu owego miejsca, ujrzeli trzech ludzi nieruchomo stojących i zawołali: „Stój! ani kroku, bo strzelamy!" W tej chwili jednak nowy sygnał świetlny... Teraz dopiero żandarmi spostrzegli, że płomienie i pomruk wydobywają się z wnętrza góry. Był to świeży wulkan, który teraz zaczął działać. Owi zaś trzej ludzie przyszli, ażeby obserwować ciekawe zjawisko. Wzięto ich za to do kozy, ale sąd uznał, że ani oni, ani wulkan nie może być posądzony o zbrodnię szpiegostwa.

Rozwiązanie partyi Masaryka. Berneńskie „Lidove Noviny" stwierdzają, że czeska partya postępowa (Masaryka) przestała istnieć. Ostatnie zebranie wydziału wykonawczego tej partyi odbyło się z końcem października ub. r.

Wyrok na czasie niedawno temu wydał sąd w Kolonii przeciwko pewnej kupcowej, która wzbraniała się sprzedać dzieciom masła i nafty, podając jako powód, że towary te zachować musi dla swojej klienteli. Sąd skazał ją za to na 50 marek grzywny. W uzasadnieniu wyroku powiedziano między innemi, że każdy skład zobowiązany jest sprzedać towar każdemu, kto do niego wejdzie, dopóki starczą zapasy. Wykręty co do „klienteli" nie są miarodajnymi. Jeśli w niedozwolony sposób przy sprzedaży wyróżnia się pewne osoby, to uważać to należy, jako przechowywanie towarów celem osiągnięcia nadmiernych zysków. Położono też nacisk na to, że po ogłoszeniu tego wyroku za podobne wykroczenia karać się będzie więzieniem.

Gęsi z Królestwa Polskiego do Opawy. Rada miejska w Opawie zakupiła już wagon tych gęsi i we własnym zarządzie sprzedawać je będzie w cenie po 9.50 kor. za gęś cztero do pięciokilową.

O robotników sezonowych w Niemczech. W „Gazecie Toruńskiej" czytamy: Zdarzało się często, że z nadejściem zimy pracodawcy wyzbywali się swych robotników sezonowych, a starali się o jeńców, jako tańszych. Obecnie pruski minister rolnictwa wystąpił przeciwko temu i zakazał podobnego postępowania. Pracodawcy, którzy mieliby podobnie postępować, mają pod żadnym warunkiem nie dostać jeńców do pracy.

Austryackie koszta wojny do końca roku 1914. Komisya kontrolna długów państwowych ogłosiła sprawozdanie do końca roku 1914, które daje dokładny wykaz kosztów wojny w pierwszych 5 miesiącach. Austryackie operacye kredytowe, przeprowadzone do końca grudnia 1914, obejmują sumy w łącznej kwocie 5044 milionów koron. Prawie połowę tej sumy około 2200 milionów koron stanowi pierwsza pożyczka wojenna; 2600 milionow koron reprezentują operacye kredytowe będące w toku, które przeprowadzone zostały w Banku austro-węgierskim; 234 milionów koron wynosi pierwsza pożyczka w markach dla celów waluty. Z wszystkich tych pożyczek, zaciągniętych po dzień 31 grudnia 1914, urósł dla austryackiej połowy monarchii nowy ciężar płacenia odsetek w rocznej sumie 186 milionów koron. Wszystkie odsetki, które rząd austryacki za długi państwowe wszelkiego rodzaju po dzień 31 grudnia 1914 obowiązany jest płacić, przedstawiają rocznie kwotę 700·6 milionów koron.

Unia celna austro-niemiecka. Do pomysłów i rozważań na temat zacieśnienia stosunków austryacko-niemieckich przybywa głos posła Józefa Szterenyia, wypowiedziany w klubie przemysłowym w Wiedniu. Zacieśnienie stosunków między państwami centralnemi jest według jego zdanie koniecznością, a nastąpić może bądź w formie unii celnej, związku celnego ograniczonego, wzajemnego uprzywilejowania handlowego, bądź też traktatu handlowego na czas dłuższy. Z pośród tego unia celna odpada, zbyt jest bowiem piękną, bysię urzeczywistnić dała, najbardziej natomiast danych ma wzajemne uprzywilejowania handlowe, polegające na uregulowaniu komunikacyi, taryf, oraz wspólnych zasad zawierania traktatów handlowych z innemi państwami.

Kalendarz „Legionista Polski" na r. 1916 ukazał się w druku nakładem Naczelnego Komitetu Narodowego i jest do nabycia w głównej składnicy wyd. N. K. N. (Kraków, plac Maryacki 9), jak również we wszystkich księgarniach. Organizacye narodowe w Galicyi mogą nabywać kalendarz za pośrednictwem głównej składnicy wydawnictw. Kalendarz, ozdobiony licznemi ilustracyami z życia Legionów, zawiera oprócz kalendaryum i szematyzmu oddziałów N. K. N. szereg artykułów pióra prezesa Dr. W L. Jaworskiego, Limanowskiego, X. biskupa Bandurskiego, Daniłowskiego, O. Floryana Kapucyna, Sokolnickiego, Opałka i innych. Druk wykonany starannie w zakładzie W. Anczyca. Cena pojedynczego egz. 2 50.

„Ilustrowany Tygodnik Polski" № 17 opuścił prasę i zawiera: Z Albumu Legionów. Postój pod Jastkowem fot. T. Lander. Stanisław. Niewiadomski: Bezimiennym pieśniarzom. Henryk Zbierzchowski: Strofy o koniu ułańskim. Fotografia w polu (A. B.) Juliusz Kaden Bandrowski: Dr. Adolf Sternschuss. Ze wspomnień o sarmacie Szydłowskim (St. Falkiewicz R. H.). Nemo: Powitanie E. Roszyńcówna: Igraszki pana. (c. d.). Przegląd: Filozofia wojny (Dr. Ludwik Zengteller). Z Teatru: (T. Świątek). W tekście szereg interesujących ilustracyi. Adres wydawnictwa Kraków ul. Wolska 19.

Z Dąbrowy.

Na pomnik pod Krzywopłotami. Dla uczczenia pamięci ukochanej siostry Stefanii składa Jerzy Mendelson w rocznicę śmierci d. 20 b. m. do uznania łódzkiej „Ligi Kobiet" koron 8 i na pomnik pod Krzywopłotami kor. 2.

Na pomnik pod Krzywopłotami złożyli w dalszym ciągu: Wojciech Bacia 50 h. Jan Ujec 30 h. Mikołaj Rabsztyn 30 h. Bronisław Pawełczyk 30 h. Razem zebraliśmy na ten cel koron 89 hal. 90 i rubli 19 kop. 50.

Na biedne dzieci. Na przytułek dla biednych dzieci w Dąbrowie złożył na ręce pani Hilczyńskiej, p. J. Kurpios z wygranego zakładu rb 3.

Z Sosnowca.

Zastój w fryzyerstwie. Od jakiegoś czasu panuje zastój wśród miejscowych fryzyerów, szczególniej w zakładach pierwszorzędnych Drugorzędne zakłady jako tako wegetują, gdyż kontentują się skromnem wynagrodzeniem i przez to, ludzie nawet zamożniejsi, dla oszczędności, przenieśli się do tych zakładów. Wobec tej stangnacyi, w ciągu ubiegłych dwóch tygodni zwinięto u nas w różnych punktach około sześć większych zakładów fryzyerskich.

Karty chlebowe. Biura miejscowego Komitetu żywnościowego od tygodnia już są zajęte przygotowywaniem kart chlebowych i na produkty spożywcze na grudzień r. b. Będą to ostatnie karty, wydane przez Komitet żywnościowy, gdyż od 1 stycznia 1916 roku wszystkie Komisye żywnościowe na terenie okupacyjnym pruskim mają przejść pod zarząd magistratów.

Przykład z góry idzie. Za przykładem miast naszych, poszły i wsie okoliczne w sztucznem śrubowaniu cen na artykuły spożywcze. Namnożyło się po wsiach różnych spekulantów, którzy wykupują na handel wszystkie produkty spożywcze, płacą bardzo niskie ceny, a następnie odsprzedają je ze znacznym zarobkiem, tłumacząc się, że przecież muszą zarobić, gdyż od tego jest handel. Nicby nie było dziwnego, gdyby ci handlarze zadowalniali się godziwym zarobkiem, lecz oni, za przykładem miejskich „pijawek", chcą w krótkim czasie przez swe niegodne spekulacye dorobić się majątku, kosztem swych potrzebujących rodaków.

Drożyzna paszy. Właściciele inwentarzy strasznie narzekają na wprost bajeczne ceny, jakie panują obecnie na paszę. Otóż naprzykład korzec owsa kosztuje obecnie 25 rubli, centnar siana 3 rb. kop. 50 do 4 rubli, korzec ospy 16 rubli i t. p. Wobec tego bydło i konie znacznie staniały, tak, że gdy na wiosnę za konia roboczego trzeba było płacić od 250 do 400 rubli, dzisiaj można go dostać za 150—280 rubli. Również i krowę dzisiaj można dostać za 100—150 rubli, kiedy miesiąc temu jeszcze płacono 200—300 rubli

Z pisemek miejscowych. W tych dniach redakcyę „Iskry" nabył od p. Feliksa Polkowskiego p. Ryszard Monsiorski i obecnie wszystkie sprawy administracyjne i wydawnicze tej gazety załatwia osobiście. Na miejsce p. Józefa Bursztyna, na kierownika literackiego „Iskry" powołany został znany w Sosnowcu p. Antoni Balcar.

Fundusz szkolny dla Sosnowca. Dowiadujemy się, że z ogólnej sumy 350,000 rubli, ofiarowanych przez warszawski Wydział Oświecenia dla szkolnictwa prowincyonalnego, zarządzający tymi funduszami ksiądz Gralewski przeznaczył dla Sosnowca 10,000 rubli. Pieniądze już nadeszły i zostały rozdzielone pomiędzy poszczególne uczelnie polskie.

Zapomogi wojenne. Ponieważ w ostatnich czasach ujawniono, że liczne rodziny zamieszkałych w Sosnowcu b. urzędników rosyjskich, zgłaszają się do magistratu po tak zwane „zapomogi wojenne“, które bez tych wsparć żyją dostatnio, w celu ukrócenia podobnych nadużyć, pan burmistrz polecił, aby o wszystkich osobach, potrzebujących tych zapomóg, były zbierane ścisłe informacye co do ich stanu majątkowego

Konfiskata chleba. Ponieważ zostało ujawnione, że niektórzy piekarze wypiekają chleb bez zachowania odpowiedniej wagi, przeto polecono funkcyonaryuszom milicyi miejskiej sprawdzać wagę sprzedawanego na targach i w sklepach chleba. W razie wykrycia, że chleb nie ma odpowiedniej wagi, ma być bezzwłocznie konfiskowany na rzecz głodnych, a piekarze pociągani do odpowiedzialności sądowej. M. D.

Ze Strzemieszyc.

Odzież dla legionistów. Skautkom za złożonych koron 52 na ciepłą odzież dla naszych dzielnych żołnierzy serdecznie dziękujemy.

Liga Kobiet.

Z Miechowa.

Różne wiadomości. Miechów powoli się porządkuje. Szkoły początkowe otwarte, napływ uczniów i uczennic wielki.

W teatrze świeżo odnowionym, dzięki gorącemu poparciu p. komendanta obwodowego Preveaux, odczyty i przedstawienia amatorskie na cele dobroczynne odbywają się ciągle z wielkiem powodzeniem. Zespół lubowników sceny wyborny, pod energicznem kierownictwem p.p. Marjewskiego i Kuklińskiego.

„Miechów—Warszawie“ na głodnych urządza w przyszłą niedzielę 28 b. m., tombolę z mnóstwem bogatych fantów, koszami szczęścia, pocztą towarzyską, orkiestrą ludową, mnóstwem atrakcyi i niespodzianek, więc... przybywajcie mili czytelnicy poprzeć cel szlachetny!

Z Radomia.

Na 29 listopapa. Zbliża się chwila uroczysta, poważna, święta. Chwila tak długo upragniona przez społeczeństwo polskie. Będziemy mogli w sposób uroczysty po raz pierwszy od całego szeregu lat uczcić święto narodowe, bohaterów naszych, bojowników za wolność. Nie przeszkodzi temu ani groźny świst nahajek, ani salwa kozacka, ani uderzenia szabel po twardych łbach polskich, wiecznie podobnoć buntowniczych.

Święto narodowe, 85 rocznicę listopadową, w Radomiu postanowili wszyscy uroczyście obchodzić. Do komitetu obchodowego weszły wszelkie grupy Polaków, z wyjątkiem magistratu i Komitetu Obywatelskiego. Podobnoć, jako instytucyom apolitycznym, nie wolno im bawić się w jakąś politykę! Być może, że i racyę mają ci panowie z magistratu i z Komitetu Obywatelskiego! Tylko jednak na całym świecie obchód święta narodowego, specyalnie narodowego, nie jest uważany za jakąś politykę, ale za psi obowiązek!

Szanowne, czysto-polskie i głęboko patryotyczne instytucye!

Program obchodu: 27/XI — 7 odczytów przygotowawczych o 1831 roku, urządzonych po poszczególnych dzielnicach Radomia.

28/XI o godzinie 11 rano. Uroczysty obchód ludowy w sali gimnazyum męskiego; Chór męski, Odczyt z obrazami świetlnymi. Deklamacya, Chór męski.

O godzinie 7 wieczorem: Obchód uroczysty młodzieży.

Poniedziałek dn. 29/XI o godzinie 10 rano. Uroczystość kościelna z udziałem przedstawicielstwa miejscowych instytucyi, szkół i t. d. W czasie nabożeństwa zamknięcie o godz. 10—11½ w p. wszystkich sklepów. O godz. 7 wieczór: Uroczysty wieczór pamiątkowy. Zagajenie. Chór. Deklamacya. Odczyt. Wybrane 6 obrazów Grottgera z akompaniamentem fortepianu. Deklamacya. Chór męski.

Przez dwa dni dekoracya miasta chorągwiami o barwach narodowych, sprzedaż uliczna znaczka, sprzedaż przy dekorowanych stolikach wydawnictw, odezw, odznak Legionów.

Ryks.

Z Puław.

Obecny stan Instytutu rolniczo-leśnego. Pałac w Puławach, sławna ongiś rezydencya książąt Czartoryskich, znajduje się obecnie w dość dobrym stanie, pomijając nieznaczne uszkodzenia spowodowane pociskami armatnimi. Wszędzie jednak widać ślady bezprzykładnego niedbalstwa ze strony Zarządu Instytutu rolniczo-leśnego, który w Puławach miał swoją siedzibę. Główny gmach pałacu zajmują wyłącznie muzea i laboratorya Instytutu, zaś w budynkach skrzydłowych były mieszkania personelu nauczycielskiego i służby zakładowej. W sąsiednich gmachach miały pomieszczenie: internat dla 100 słuchaczy, zbiory weterynaryjne, muzea leśnej technologii, maszyny, zakłady gazowe i t. p.

Przetrwały nienaruszone: Świątynia Sybilli, domek gotycki i świątynia grecka.

Na szczególną uwagę zasługują bardzo bogato wyposażone muzea, zbiory i laboratorya. Niestety — urządzenie ich wewnętrzne jest w opłakanym stanie. Przedmioty codziennego użytku, szafy, stoły, stołki, zabawki dziecinne — zniesiono z mieszkań prywatnych profesorów i funkcyonaryuszy do sal tych i pomieszano ze zbiorami niezmiernie cennymi i precyzyjnie wykończonymi instrumentami. Wszystkie drzwi stoją otworem, klucze bowiem Moskale pozabierali — dlatego też zbiorom zagraża poważne niebezpieczeństwo nietylko uszkodzeń, ale i kradzieży, zwłaszcza, że brak personalu, przeznaczonego do pilnowania muzeum. I tylko energicznym staraniom komisarza obwodowego, p. Gałuszki, należy zawdzięczać, że te, tak cenne dla naszej kultury, zbiory nie przepadły na zawsze i dotąd są chronione. Fachowcy rosyjscy oceniali w r. 1913 wartość wszystkich muzeów puławskich na 350,000 rubli. Według obecnie dokonanych zestawień wartość ta przekracza milion koron. Wartość samego pałacu książąt Czartoryskich wraz z gmachami bocznymi, świątynią Sybilli, domkiem gotyckim i świątynią grecką szacują dzisiaj na milion 632,000 koron, nie wliczając w sumę tych wartości zakładów: instalacyi elektrycznej, gazowej, wodociągów i kanalizacyi. Wewnętrzne urządzenie zaś i zapasy, znajdujące się w pracowniach, przedstawiają wartość około 300,000 koron. I te prawdziwe skarby wystawione są ciągle na niebezpieczeństwo uszkodzenia, a nawet całkowitego zniszczenia. Pożądane jest wdrożenie jak najspieszniejszej akcyi konserwacyjnej, celem uchronienia gmachu od ruiny, a zbioru od zagłady. Również należałoby zbiory i laboratorya uporządkować. Praca będzie w tym kierunku mozolna, bo nieład wszędzie kolosalny. Potrzeba przynajmniej 3 miesięcy, aby Puławy odrestaurować i w muzeach i zakładach Instytutu ład i porządek zaprowadzić.

Z Lublina.

Główny Komitet Ratunkowy w d. 12 i 13/XI podzielił się na 4 wydziały — ogólny, gospodarczy, sanitarny i dobroczynny; postanowiono powołać 5-ty przemysłowo-handlowy. Wnioski wydziałów przez ręce prezydyum będą wnoszone jako dezyderaty do Generał Gubernatorstwa. Pierwsze cztery wydziały obradowały już podczas obecnej kadencyi, każdy nad swojemi sprawami. Następnie dokonano podziału otrzymanych od austro-węgierskiego komitetu podatków i odzieży pomiędzy poszczególne ziemie. W przemówieniu, zamykającem obrady, komisarz dr. Sobolewski podniósł owocność obrad i obfitość wniosków, których wykonanie spada na prezydyum i komitety obwodowe.

Obchód listopadowy ma następujący grogram: w niedzielę 28/XI odczyty, a w poniedziałek nabożeństwo, procesya na cmentarz, udekorowanie miasta i sprzedaż znaczków oraz przedstawienia okolicznościowe.

Z Warszawy.

Sekcya pracy Kom. Ob. Sekcya pracy otrzymała od K.O. 100.000 rb. Giełda pracy wykazuje następujące cyfry. W październiku popyt był znacznie większy, niż podaż. W ciągu tego miesiąca sekcya dała robotę 1921 robotnikom, z czego w Warszawie 1117, na prowincyi 454, poza granicami kraju 310. W komisyi dla robót publicznych znalazło zajęcie 398 robotników i 13 nadzorców. Za 5 godzin pracy płacono 50 kop. W dziale pocztowym K. O. było zajętych osób: 1 kierownik, 2 kasyerów, 6 ekspedytorów, 16 sortujących listy, 2 służących, 32 listonoszów. Od 27 września do 30 rozniesiono 3394 listów.

Doczekali... W jasnej, jesiennej słońcem opromienionej auli Kazimierzowskiej, wśród poważnych barw kościelnych, wśród strojnych galowych mundurów, wśród fraków profesorskich — trzy siwizną osrebrzone, trudami życia pochylone głowy — ostatnich przedstawicieli Szkoły Głównej. I trzy nazwiska znane i ukochane w Warszawie. Przed nimi twarze tych, co przyszli powitać i uczcić godzinę narodzin Warszawskiej Wszechnicy, i przed nimi ci, którzy wstąpią w jej progi, a za lat kilka, kiedyś może, imię polskiej nauki po świecie rozsławią. I cicha, dobra zaduma spowija trzy bielusieńkie głowy. Wracają myślą w te lata, kiedy oni sami, młodzi, i zapału pełni i sił, u progów Nauki stanęli, i potem, przez całe życie godnymi dziećmi jej byli, w imię jej żyjąc i czyniąc. Przychodzą na pamięć dni porywczych złudzeń i tęczowych nadziei, przychodzą na myśl dni bolesnych zawodów i brutalnych rozczarowań. Chylą się głowy.

A z mównicy rektora, pod stopy Ostatnich, serdecznem umiłowaniem i czcią głęboką drgające ścielą się słowa ciepłe, ukochania pełne i synowskiej miłości:

Cześć wam!

Jak burza, jakby okrzyk tysięcy serc, głowy wzruszeniem szlachetnem pochylone — długa fala oklasków spada. I głowy, które wśród zawieruch i walk życiowych śmiało, po rycersku, prosto i dumnie się wznosiły — chylą się niżej i niżej. A przez mgłę wzruszenia, która im na wyblakłych legła źrenicach — zda się idącą ku sobie — wizyę promienną widzą.

— Oto polska mowa zmartwychpowstaje — słońce polskiej nauki jasno wschodzić poczyna.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 24 listopada.

(mj.) Jen. Bojadjew wyraził się, że armia serbska już właściwie nie istnieje. Pozbawiona trenów i ciężkich armat, jest to raczej banda uciekających, która poddaje się przy lada sposobności. Uwagę podobną zrobiliśmy już wczoraj na podstawie dawniejszych biuletynów. Ostatnie biuletyny potwierdzają obraz rozbicia armii serbskiej. Jeżeli sami Bułgarzy zabrali w ostatnich dniach 8,000 ludzi i 44 armat, świadczy to o już dokonanym pogromie Serbów. Armia tego tragicznego narodu musi uciekać do Czarnogóry, Albanii i Grecyi, ale i tam będzie już tylko zbiegowiskiem zmęczonych i wynędzniałych, a nie zastępem wojskowym.

Toteż już niezadługo możemy się spodziewać, że sprzymierzeńcy rzucą się z kolei na kontyngent francusko-angielski i przepędzą go na okręty. Perspektywa ta wydaje się nieuniknioną.

Zdarzeniem dnia jest akces Włoch do aliantów co do niezawierania na własną rękę pokoju. Postanowienie to po stracie pół miliona żołnierzy u nagich skał Krasu wydaje się raczej szukaniem oparcia o drugich, niż wyrazem silnej woli.

Rola Grecyi staje się coraz bardziej zagadkową. Alianci domagają się od niej już tylko neutralności. Czy ta neutralność da się jednak utrzymać, gdy wojska aliansu będą uciekały przez terytoryum greckie?

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

BERLIN 24 listopada, 2 rano (T. B. K.). Na różnych miejscach frontu zachodniego żywy ogień. W Szampanii latawiec francuski runął w przepaść po walce w powietrzu. Na froncie zachodnim bez zmian istotnych.

Na Bałkanach, na północ od Mitrowicy, jakoteż na północ od Prisztiny nieprzyjaciel został odrzucony w walkach z tylnemi strażami. Wzięliśmy **ponad 1,500 jeńców i 6 armat.**

Bułgarzy prą zwycięzko naprzód na południe od Prisztiny, wzięli tam **8,000 jeńców, 44 armat i 22 karabinów maszynowych.**

Biuletyn bułgarski.

WIEDEŃ 24 listopada, 8 rano (T. B. K.). Z Sofii donoszą urzędowo pod datą 22 b. m.:

Walki około Prisztiny trwają dalej. Dotychczas wzięliśmy pod Gilan (32 klm. na wschód od Prisztiny) **7,000 jeńców i 2 karabiny maszynowe, oraz 4 armaty.** Na innych frontach bez zmiany.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 23 listopada. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim pojedynek artyleryi. Pod Seddil Bahr gwałtowna walka na bomby. Na innych frontach, poza drobnemi potyczkami patroli, nic ważnego.

Biuletyn czarnogórski.

21 listopada. Na froncie serbsko-czarnogórskim musieliśmy dnia 19 b. m. przetrzymać energiczne ataki na rzekę Lim. Nasza armia sandżacka cofnęła się na pozycye główne.

Wbrew kłamstwom Włochów.

WIEDEŃ 23 listopada. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Pułkownik szwedzki Akermann przesłał pod d. 21 b. m. następujący raport do wojennego biura prasowego:

„Skonstatowałem osobiście, że Col di Lana należy do Austryaków i dzisiaj był ostrzeliwany przez Włochów“.

Na froncie wschodnio-galicyjskim.

BERLIN 23 listopada. W Galicyi wschodniej zauważono wczoraj żywy ruch na tych punktach frontu rosyjskiego, które były wysunięte przed główną linią bojową. Bez godnej wzmianki czynności wojennej pozycye te nagle opróżniono. Cofające się oddziały złączyły się z linią główną, która widocznie jest zaopatrzona w blokhauzy i kwatery na kampanię zimową.

Walki przeciw niemieckiej Afryce wschodniej.

LONDYN 22 listopada. B. Reutera donosi z Afryki wschodniej: Niemcy są bardzo silni i trzymają się jez. Tangajika. Oficerowie i załoga okrętu „Königsberg“ znajdują się przy wojskach, które obliczają na 4,000 białych i 30,000 Murzynów. Działa okrętowe przewieziono w głąb kraju. Neulangenburg stanowi bardzo silną pozycyę. Do komunikatu Reutera dodano: Siła nieprzyjaciela i posiadanie przezeń ciężkiej artyleryi sprawia poważne troski. Do tej pory Anglicy i Belgowie umieli się utrzymać (!), Niemcy musieli się cofnąć w każdym razie (!).

Nowe nota Ameryki do Anglii.

LONDYN 22 listopada. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Departament stanu przygotowuje notę do Anglii z powodu ogłoszenia bawełny za kontrabandę.

Okręty aliansu w portach greckich.

LUGANO 22 listopada. Przed przystanią grecką w Patras pojawiły się 3 angielskie okręty wojenne. Do Hermopolis, na wschód od zatoki ateńskiej, zajechały 2 kanonierki francuskie. Przed Soluniem 9 okrętów aliansu stoi na kotwicy.

LONDYN 22 listopada. „Times“ donosi z Aten: Okręty flot aliansu poddają wszystkie parowce greckie na morzu Śródziemnem i Egejskiem ścisłej rewizyi.

Chcą już tylko neutralności. Grecyi.

MEDYOLAN 22 listopada. Według „Corriere della Sera“ poseł angielski w Atenach na krótko przed przybyciem Kitchenera podał do wiadomości, że alianci aż do usunięcia pewnych dwuznaczności zawieszają niektóre gospodarcze i przemysłowe ułatwienia dla Grecyi, nie żądają jednak, ażeby Grecya porzucała swoją neutralność, którą uważa za odpowiadającą swoim interesom. Według pisma włoskiego informacya ta zrobiła duże wrażenie na Greków.

Walki w Persyi.

KONSTANTYNOPOL 21 listopada. W Persyi zaczęły się poważne walki między załogą rosyjską a powstańcami. Pod Senna i Hamadan oddziały rosyjskie zostały pobite przez plemiona perskie.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.